

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, dzieciństwo, zabawy, podwórko

„Żydowskie dzieci bawiły się osobno”

[Na podwórku było] dużo dzieci, [było] bardzo wesoło. Ale już jako dziecko czułam, że te żydowskie dzieci w budynku bawili się osobno od polskich. Nigdy nas nie bili, ale trzymali się [z daleka] i bardzo często nazywali nas „parszywy Żydzie”. Pamiętam jak miałam może sześć lat, poleciałam do mieszkania i pytałam się mamy: „Dlaczego mnie nazywają «parszywy»? Ja nie mam żadnego parchu, nie mam żadnej choroby, ja nie mam wszy we włosach. Dlaczego mnie nazywają «parszywy»?” To mi wtedy mama pierwszy raz powiedziała, że w krwi Polaków jest, szczególnie tych nieuczonych, nie lubić Żydów. Dlaczego? Ona nie wie, ale ma jedno wytłumaczenie – że Żydzi, co mieszkali szczególnie w Lublinie, tam gdzie ja mieszkałam, byli bogatsi niż ci Polacy i to było dużo zazdrości w tym. I jednocześnie kościół ich też uczył. Zapytałam się dlaczego kościół ich tak uczy, to mi odpowiedziała: „Jak wyrośniesz, to zobaczysz”. To była jej [odpowiedź]. Jak ona nie wiedziała, jak coś wytłumaczyć, to jej odpowiedź zawsze była: „Jak wyrośniesz, to zobaczysz”. To czekałam aż wyrosnę. Tak żeśmy się nauczyli bawić osobno. Od czasu do czasu, jak ja na przykład zesłam na podwórko z nową piłką, to wtedy te nieżydowskie dzieci do mnie przyszli i pytali: „Mogę bawić się z tobą, bo masz piłkę?”, to często im powiedziałam „Tak”, ale często powiedziałam: „Nie, bo ty się nie chciałaś ze mną bawić wczoraj, to się ja nie chcę z tobą bawić dzisiaj”. I czasami dostałam po głowie za to, a czasami tylko odeszli. Tak że od dzieciństwa wiedziałam, że muszę trzymać odległość od polskich dzieci.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"